

ANNA POMIANKOWSKA - GABARA

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie  
Polska

## DALEKIE I BLISKIE: POLSCY REPORTERZY O PROBLEMACH WSPÓŁCZESNEGO ŚWIATA

---

WIĘKSZOŚĆ TRUDNOŚCI, Z JAKIMI ZMAGA SIĘ SPOŁECZEŃSTWO, TO PROBLEMY zakorzenione w przeszłości. Pewne zjawiska powtarzają się, odradzają, zmieniają się natomiast okoliczności oraz zainteresowanie reporterów poszczególnymi zagadnieniami. Zazwyczaj decydują się oni na przybliżanie odbiorcom określonych spraw z dwóch powodów: pierwszym jest niska świadomość społeczeństwa w danej kwestii, drugim – unikanie przez nie tematów trudnych, wstydlivych, niechcianych, takich, od których najchętniej odwróciłoby się wzrok. Misją reportera może stać się demitologizacja wyobrażeń, rozprawienie się ze stereotypami, a niekiedy pozbawienie czytelników złudzeń. Moje rozważania mają na celu utworzenie swoistej „mapy” przeszkód, na które napotykać ludzie na całym świecie. Analiza i interpretacja polskich reportaży z lat 2010–2018, osadzonych w kontekście problemów społecznych, kulturowych, ekonomicznych czy gospodarczych występujących w różnych krajach, pozwoli na wykrystalizowanie zarówno trudności o charakterze globalnym, jak i tych charakterystycznych dla pewnych obszarów geograficznych.

Tematy podejmowane przez polskich reporterów można przyporządkować do trzech grup. Pierwsza z nich obejmuje problematykę skoncentrowaną wokół kwestii Inności oraz relacji na gruncie swój – obcy, nie dziwi więc fakt, że jedno z kluczowych zagadnień w tym obszarze tematycznym stanowi masowa migracja. Zygmunt Bauman wyróżnia dwa zjawiska z nią związane: panikę moralną, czyli „rozprzestrzeniającą się w dużej grupie ludzi obawę, że dobro społeczeństwa jest zagrożone”, oraz „zmęczenie tragedią uchodźczą”, będące wynikiem beztroskiej obojętności i moralnej ślepoty<sup>1</sup>. Jak stwierdza Bauman: „Niestety – natura szoku

---

<sup>1</sup> Z. Bauman, *Obcy u naszych drzwi*, przeł. W. Mincer, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2016, s. 7–8.

polega na tym, że z czasem przemienia się on w nudną rutynę normalności, a moralna panika ulega wyczerpaniu, znika z pola widzenia i z sumienia, pochłaniana przez zapomnienie”<sup>2</sup>. Reportaże poświęcone problematyce masowej migracji są aktem przeciwdziałania ludzkiej obojętności oraz próbą ukazania odbiorcy, że Inni nie różnią się od nich tak bardzo, jakby mogło się wydawać. To ludzie, którzy pragną mieć poczucie bezpieczeństwa i akceptacji oraz liczą, że ktoś wyciągnie do nich pomocną dłoń i doda otuchy w trudnych chwilach.

Autorem rozprawiającym się z uprzedzeniami dotyczącymi masowej migracji jest Jarosław Mikołajewski. Jego książka *Wielki przyływ* to opowieść o włoskiej wyspie Lampedusie, na którą przybywają poszukający schronienia uchodźcy z Afryki, oraz o bezinteresownej pomocy doktora Pietro Bartolo, stwarzającej uciekinierom szansę na przetrwanie<sup>3</sup>. Lekarz wyjaśnia reporterowi, że osoby decydujące się na ucieczkę wcale nie postrzegają Lampedusy jako „raju” – jest ona dla nich jedynie przystankiem, namiastką lepszego życia. Wielu ludzi ginie w drodze ku wolności, a na miejscowym cmentarzu brakuje już miejsc, by pochować kolejne ciała. Lekarz chce, by jego wołanie o pomoc dla uchodźców dotarło do społeczeństwa – Mikołajewski staje się pośrednikiem. W swojej relacji zwraca uwagę na to, że ci ludzie nie są bezkształtną „masą”, każdemu z nich należy przywrócić twarz, gdyż do cierpienia konkretnej jednostki społeczeństwu trudniej odnieść się z obojętnością<sup>4</sup>.

Bartolo czuje się odpowiedzialny za los drugiego człowieka, pomoc innym staje się jego życiową misją. O postawie „rzecznika” wyraża się z aprobatą również Ryszard Kapuściński. Reporter konstatuje:

Tacy ludzie nigdy się nie zbuntują. Dlatego potrzebują kogoś, kto będzie mówił w ich imieniu. Musimy więc przypominać o tej pokrzywdzonej części rodziny człowieczej. To nasz moralny obowiązek. Bo oni wszyscy to nasi bracia i siostry. Niemi i ubodzy bracia i siostry<sup>5</sup>.

Milczenie i obojętność świata wobec kwestii migracyjnych nie sprawia, że problemy znikną, wręcz przeciwnie – trudności będą narastały. Jednostronność relacji medialnych wzmacnia natomiast niepokój i lęk przed Innym. Reportaż pozwala

<sup>2</sup> Tamże, s. 8.

<sup>3</sup> J. Mikołajewski, *Wielki przyływ*, Warszawa: Dowody na Istnienie, 2015.

<sup>4</sup> Społeczeństwo bardzo często zapomina o tym, że uchodźcy posiadają tożsamość i określone cechy osobowościowe, przez co sprowadza ich jedynie do danych statystycznych. Kwestią, która schodzi na dalszy plan, jest również sfera emocjonalna – ludzie nie zdają sobie sprawy, że trauma odcisnęła piętno na psychice uciekinierów i potrzebują oni nie tylko opieki profesjonalistów, ale też wsparcia otoczenia. Por. P. Bartolo, L. Tilotta, *Lekarz z Lampedusy. Opowieść o cierpieniu i nadziei*, przeł. K. Stopa, Kielce: Wydawnictwo Jedność, 2017, s. 23.

<sup>5</sup> R. Kapuściński, *To nie jest zawód dla cyników*, przeł. M. Szymków, A. Flisek, Warszawa: Dom Wydawniczy PWN, 2013, s. 153.

czytelnikowi na przyjrzenie się pewnym zjawiskom „od środka” – reporter oprowadza odbiorcę po świecie, który nie jest czarno-biały, a napotkani ludzie nie dzielą się na dobrych i złych. Objaśnianie rzeczywistości otaczającej jednostkę wydaje się kluczowe dla pogłębiania wiedzy o drugim człowieku i wyzbywania się uprzedzeń. Mikołajewski otwarcie mówi o tym, że poświęcił wydarzeniom rozgrywającym się na Lampedusie trzy reportaże, lecz nie wywarły one wrażenia na tych, których działania mogłyby doprowadzić do poprawy istniejącej sytuacji<sup>6</sup>. Zarówno reporter, jak i lekarz nie potrafią przyglądać się beczynnemu ludzkiemu cierpieniu – ich działania to akt przeciwstawiania się złu<sup>7</sup>. Obaj mają jednak świadomość, że są bezsilni wobec obojętności władz i społeczeństwa, a ich pomoc jest jedynie kroplą w morzu potrzeb. Zażęgnięcie kryzysu uchodźczego byłoby możliwe, gdyby zachodziły zmiany o zasięgu globalnym, jednakże społeczeństwo odwraca wzrok od kwestii, które nie dotyczą go osobiście. W myśl koncepcji przeszłości praktycznej Haydena White’a to, co było, nie jest w stanie wpłynąć na przewidywania odnośnie tego, jak my zachowalibyśmy się w tych samych okolicznościach – może jednak stanowić drogowskaz, który ułatwi jednostkom i wspólnotom rozwiązywanie praktycznych problemów<sup>8</sup>. Przeszłość praktyczna jest więc listą za i przeciw wprowadzeniu pewnych rozwiązań do życia codziennego.

Uchodźstwo stało się również tematem reportażu Dionisiosa Sturisa *Nowe życie. Jak Polacy pomogli uchodźcom z Grecji*. Książka stanowi przypomnienie tego, w jaki sposób Polacy udzielili wsparcia uchodźcom z Grecji pod koniec lat 40. XX wieku, gdy wraz z zakończeniem wojny domowej nastąpiły tam rządy prawicy, a wraz z nimi prześladowania komunistów, byłych partyzantów oraz ludzi kojarzonych z opozycją<sup>9</sup>. Wiele osób zdecydowało się na ucieczkę z kraju – 13 tysięcy uchodźców trafiło do Polski i osiedliło się głównie w Zgorzelcu, Bielawie, Chojnowie, Legnicy, Świdnicy, Wrocławiu i Krościenku. Wśród nich znaleźli się także przodkowie autora książki.

Reportaż staje się dla Sturisa nie tylko próbą przywrócenia do zbiorowej świadomości wydarzeń z przeszłości i ocalenia ich od zapomnienia, ale również narzędziem, za pomocą którego ma szansę poznać dzieje swojej rodziny. Autor

<sup>6</sup> Por. J. Mikołajewski, *Wielki...*, s. 11.

<sup>7</sup> José Ortega y Gasset określa taką postawę mianem „szlachectwa”. Człowiek szlachetny jest gotów podjąć wszelkie trudy i wyrzeczenia po to, by zmieniać świat na lepsze nawet wtedy, gdy nikt od niego tego nie wymaga. Odczuwa on wewnętrzną konieczność wyjścia poza schemat, a zatem jest przeciwieństwem człowieka masowego, który ceni spokój i wygodę. Por. J. Ortega y Gasset, *Bunt mas i inne pisma socjologiczne*, przeł. P. Niklewicz, H. Woźniakowski, wstęp J. Szacki, Warszawa: PWN, 1982, s. 58.

<sup>8</sup> H. White, *Przeszłość praktyczna*, w: tegoż, *Przeszłość praktyczna*, przeł. J. Burzyński i in., red. E. Domańska, Kraków: Universitas, 2014, s. 53.

<sup>9</sup> D. Sturis, *Nowe życie. Jak Polacy pomogli uchodźcom z Grecji*, Warszawa: W.A.B., 2017.

zauważa, że młode pokolenie, tak jak niegdyś on sam, nie posiada wiedzy dotyczącej „chojnowskich Greków”, a edukacja historyczna nie prowadzi do nadrobienia tych braków. Poświęcenie uwagi na opowieści o dawnych uchodźcach stanowiłoby cenną lekcję tolerancji, gdyż uświadomiłoby młodzieży, że choć Polacy po wojnie byli ubodzy, a ich kraj doszczętnie zrujnowany, potrafili otworzyć się na krzywdę drugiego człowieka i przyjąć kilkanaście tysięcy uciekinierów bez panicznego lęku przed Innością. Sturis wypowiada słowa mogące stać się manifestem Polaków, którzy niegdyś przyjęli przybyszów:

Witamy w Polsce pierwszych uchodźców z walczącej Grecji!

Witamy was chlebem i dobrym słowem. Jak trzeba, po ludzku. Ofiarujemy wam dach nad głową, wygodne łóżko, mydło, czyste ubranie, lekarstwa. Dzielimy się tym, co mamy, choć sami mamy niewiele.

Wiemy, co to wojna, pamiętamy aż za dobrze...<sup>10</sup>

Jeśli ludzie potrafili wzniesić się ponad podziałami w tak niesprzyjających warunkach, wydaje się to możliwe również w obliczu problemów XXI wieku – należałoby jednak zwiększyć nacisk na edukację międzykulturową. Polakom o wiele łatwiej było przyjąć Greków, którzy są Europejczykami, niż uchodźców spoza Europy – traktowanych jako ci inni, nieznani, niebezpieczni. Jest to ściśle związane z upowszechnianiem stereotypów.

Kolejną kwestią, która podlega krytycznej rewizji reporterów, są formułowane przez społeczeństwo krzywdzące uproszczenia wynikające z nieznajomości innych kultur bądź poczucia wyższości nad Innym. Reportaż Dariusza Rosiaka *Żar. Oddech Afryki* rozprawia się z mitami dotyczącymi Czarnego Lądu, czyli wszechobecną wizją safari, obrazu nędzy i ubóstwa, zacołania, dzikości i smutnych dzieci<sup>11</sup>. Zdecydowana większość Afrykanów nie głoduje, a zamieszkiwany przez nich kontynent wcale nie rozwija się jedynie dzięki pomocy Zachodu, ale i dzięki wzrostowi cen eksportowanych surowców i poprawie edukacji młodzieży. Autor nie neguje, że takie zjawiska w ogóle występują, lecz uzmysławia czytelnikowi, że nie w takim natężeniu, o jakim mowa. Dużym nadużyciem jest również zaliczanie wszystkich narodów afrykańskich do tej samej kategorii<sup>12</sup> oraz uleganie europocentryzmowi. Europejczycy utożsamiają Afrykę z hasłami: „przygoda”,

<sup>10</sup> Tamże, s. 9.

<sup>11</sup> D. Rosiak, *Żar. Oddech Afryki*, Wołowiec: Czarne, 2016. Korzystam z drugiego wydania książki (pierwsze ukazało się w 2010 roku nakładem Wydawnictwa Otwarte).

<sup>12</sup> Afryka to zbyt duży kontynent, by można było odnieść konkretne zjawiska zachodzące w obrębie poszczególnych państw do niej jako całości. Kapuściński stwierdza, że jest ona niczym „ocean, osobna planeta, różnorodny przebogaty kosmos”. Uproszczone schematy myślowe stają się więc krzywdzące dla tych, którzy nie mieli styczności z danym problemem, ale zostali włączeni w poczet „wszystkich Afrykanów”. Por. R. Kapuściński, *Heban*, Warszawa: Czytelnik, 1999, s. 186.

„egzotyka” i „dzikość”. Wyjazd na ten kontynent traktują jako spotkanie z kulturą „dzikich”, w wyniku którego owi „dzicy” dostają „zaproszenie” do cywilizacji<sup>13</sup>.

W jednym z fragmentów książki Rosiak próbuje uzyskać od Kenijczyka odpowiedź na pytanie o to, dlaczego ludzie „u nich” mordują się w tak okropny sposób – mężczyzna tłumaczy, że gdy w grę wchodzi polityka, zaczynają się mordować jednostki na całym świecie. Reporter nie zgadza się z nim i stwierdza, że mieszkańcy Europy tak nie robią<sup>14</sup>. Kenijczyk nie daje za wygraną i stwierdza:

– Czy aby na pewno? (...) A w Irlandii Północnej kto się mordował nawzajem? Załamujesz ręce nad tym, że teraz w Kenii gwałci się kobiety, bestialsko morduje dzieci, pali się ludzi w kościele? A co robili biali w Jugosławii? Przecież to nie czarni wymordowali Żydów, tylko najbardziej kulturalny naród w Europie. Chcesz powiedzieć, że wy nie macie w swojej naturze skłonności do bestialstwa? A może pozbyliście się go przez ostatnie 15 lat od czasu rzezi w Jugosławii?<sup>15</sup>

Europejczycy podczas rozrachunku z przeszłością uwypuklają swoje zasługi oraz wkład w rozwój cywilizacyjny, zapominają jednak o kwestiach wstydlivych, niechlubnych. Niedopuszczanie do siebie prawdy staje się strategią obronną – zło czynią jedynie „inni”, „obcy”, a „swoi” to ci dobrzy, bez skazy. Takie podejście uniemożliwia jednostce dostrzeżenie w innych osobach nie „ich”, lecz „nas”, pozbawiając tym samym wrażliwości na poszczególne przypadki cierpienia i upokorzenia obcych ludzi – będącej podstawą do wytworzenia poczucia solidarności<sup>16</sup>. Istotą poznawania Innego nie jest uwypuklanie różnic zachodzących pomiędzy jednostkami i umieszczanie ich w ramach „gorszego” bądź „lepszego” sortu, lecz dostrzeganie podobieństw. Rosiak kieruje uwagę czytelnika na niezwykle ważną kwestię: to, co z perspektywy Europejczyka wydaje się ważnym osiągnięciem, nie musi nim być dla Afrykanina<sup>17</sup>. Porównywanie akcentuje jedynie nierówności i przypomina „licytację”.

<sup>13</sup> W komiksie Jean-Phillippe’a Stassena *Deogratias. Opowieść o Rwandzie* ukazano scenę, gdy do Rwandy przyjeżdżają rodzice Europejczyka, ojca Filipa, a po okolicy oprowadza ich czarnoskóra Apolinaria. Matka księdza zastanawia się nad tym, co byłoby najodpowiedniejszą formą zapłaty. Zadaje pytanie: „Jak myślisz, co powinienem jej dać? Mam ze sobą aspirynę, leki przeciwko malarii, ołówki i długopisy. Może tester z perfumami?”. Syn odpowiada: „Najbardziej ucieszysz się z perfum, mamo” (J.P. Stassen, *Deogratias. Opowieść o Rwandzie*, przeł. K. Uliszewski, Warszawa: Egmont, 2009, s. 46–47). Przytoczona sytuacja pokazuje, że Europejczycy nie do końca rozprawili się ze stereotypowym myśleniem o Afryce. Nadal jest ona dla nich symbolem zacofania.

<sup>14</sup> D. Rosiak, *Żar...*, s. 214.

<sup>15</sup> Tamże.

<sup>16</sup> Por. R. Rorty, *Przygodność, ironia i solidarność*, przeł. W.J. Popowski, Warszawa: Spacja, 1996, s. 267. Samuel P. Huntington podkreśla, że zakończeniu konfliktów towarzyszy nadzieja na zjednoczony świat – myślenie w kategorii dwóch światów, tj. rozróżnienie na „my” i „oni”, jest jednak nierozeralnie związane z ludzką egzystencją. Por. S.P. Huntington, *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, przeł. H. Jankowska, Warszawa: Muza, 2003, s. 29.

<sup>17</sup> Dominique Moïsi zauważa, że Europa przeżywa kryzys: społeczeństwo straciło wiarę w swoje możliwości oraz zdolność do przezwyciężania przeszłości, co ma niebagatelny wpływ na trudności

Istotną dla reporterów kwestią jest także sygnalizowanie szkodliwości rozprzestrzeniania się uprzedzeń na tle rasowym. Upowszechnianie stereotypów może bowiem przerodzić się w rasizm, który – zdaniem Hannah Arendt – z politycznego punktu widzenia nie powinien być postrzegany jako początek ludzkości, lecz jako jej koniec, nie należy go traktować jako źródła narodzin ludów, lecz jako ich kres, nie ma on związku z naturalnymi narodzinami człowieka, lecz z jego nienaturalną śmiercią<sup>18</sup>. Mogłoby się wydawać, że zaciekle walczyła o poszanowanie ludzkiej godności oraz równości zakończyła się sukcesem. Współczesność objawia jednak, iż ta walka permanentnie trwa i nic nie wskazuje, by nietolerancja i rasizm miały kiedykolwiek zniknąć z życia publicznego. Katarzyna Surmiak-Domańska dostarcza na to dowodów czytelnikowi, pisząc w swym reportażu, że powstały w 1866 roku Ku Klux Klan nadal istnieje:

Przygasa i rozkwita, tkwiąc w tkance społeczeństwa jak wirus potrafiący doskonale asymilować się i adaptować do otoczenia. Wyczuwa, kiedy można rozpuścić epidemię, a kiedy należy się przyciąć, przycupnąć. Nieustannie jednak pełni podstawowe funkcje życiowe wirusa, czyli powiela swój materiał genetyczny i zakaża<sup>19</sup>.

Negatywne wzorce przekazywane z pokolenia na pokolenie zaczynają być traktowane przez potomków członków Klanu jako swoiste „dziedzictwo”, o które należy dbać i które trzeba chronić przed „intruzami”, a przynależność do organizacji rasiistowskiej staje się powodem do dumy<sup>20</sup>. Zauważalne jest, że etyka jednostki związanej jedynie z tymi, którzy znajdują się w jej pobliżu, są jej bliscy, staje się „prowincjonalna, komunitarystyczna i wykluczająca”, co prowadzi do rezygnacji z podejmowania prób kulturowego przekładu pomiędzy „swoją” sytuacją a sytuacją Innego<sup>21</sup>.

Ku Klux Klan zapewnia poczucie przynależności tym, którzy je utracili: białym po rozpadzie małżeństwa czy weteranom wojennym niepotrafiącym odnaleźć się

---

Europejczyków z odnalezieniem się w obliczu narastających problemów. Zdaniem autora „niepewność co do przyszłości i perspektyw gospodarczych sprawiła, że wielkiego znaczenia nabrały znów historia i pytania o istotę »europejskości« – co to znaczy być Europejczykiem, gdzie zaczyna się i kończy Europa?”. Poczucie niepewności może być zarówno wynikiem niewiedzy, jak i natłoku informacji, gdyż odbiorca nie wie, w którą wersję wydarzeń uwierzyć. Por. D. Moisi, *Geopolityka emocji. Jak kultury strachu, upokorzenia, nadziei przeobrażają świat*, przeł. R. Włoch, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2012, s. 160.

<sup>18</sup> H. Arendt, *Korzenie totalitaryzmu*, przeł. D. Grinberg, M. Szawiel, Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, 2008, s. 230.

<sup>19</sup> K. Surmiak-Domańska, *Ku Klux Klan. Tu mieszka miłość*, Wołowiec: Czarne, 2015, s. 25.

<sup>20</sup> Autorka była zaskoczona, że członkowie Ku Klux Klanu wiodą tak uporządkowane życie rodzinne i społeczne, a głoszone przez siebie poglądy uzasadniają odpowiednimi fragmentami Pisma Świętego.

<sup>21</sup> J. Butler, *Zapiski o performatywnej teorii zgromadzeń*, przeł. J. Bednarek, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2016, s. 93.

w nowej rzeczywistości. Nadal towarzyszy im nienawiść do wroga, są agresywni<sup>22</sup>. Organizacja ta bardzo często wykorzystuje ludzkie słabości po to, by osiągnąć zamierzony efekt – potrzebuje bowiem „żołnierzy” gotowych poświęcić się „słusznej sprawie”, czyli walce o przetrwanie białej rasy i wykluczenie „zbędnych elementów”, takich jak m.in. Afroamerykanie, Żydzi i imigranci. Jako że Ku Klux Klan istnieje legalnie, szerzenie idei nienawiści do Innych jest o wiele łatwiejsze. Rasiści starają się nie łamać prawa, starannie dobierają słowa – wiedzą, że każdy nieprzemyślany ruch pozbawia ich siły, a potrzebują jej, by wygrać „wojnę ras”<sup>23</sup>.

Niekiedy reporterzy podejmują tematy, które są nie tylko niewygodne dla społeczeństwa i władz, ale też w pewnym sensie „burzą” bieg historii, wprowadzają zamęt, wywołują niedowierzanie i dzielą opinię publiczną. To właśnie one stanowią fundament kolejnej grupy zagadnień, ukierunkowanej na przybliżanie czytelnikowi przeszłości, podtrzymywanie pamięci o tym, co było, oraz nakłonienie odbiorcy do konfrontacji z bolesną prawdą. Takiego zadania podejmuje się Marek Łuszczyna. Autor nie próbuje „wybielać” przeszłości – już sam tytuł jego reportażu *Mala zbrodnia. Polskie obozy koncentracyjne* wzbudza kontrowersje<sup>24</sup>. Na początku odbiorca może odnieść wrażenie, że zaszła pomyłka, autor niefortunnie dobrał słowa, jednakże po przeczytaniu pierwszych stron nie ma wątpliwości co do intencji reportera. Między 1945 a 1950 rokiem w Polsce działały obozy pracy przymusowej i obozy koncentracyjne, w których przetrzymywano Niemców, Ukraińców, Łemków i Polaków<sup>25</sup>. Łuszczyna pozbawia czytelników złudzeń – miejsca te nie były wynikiem spontanicznych aktów zemsty, lecz efektem doskonale przemyślanego planu. W archiwach można odnaleźć informacje dotyczące owych miejsc, żyją ci, którzy krzywdzili, oraz ci, którym zadawano cierpienie. Hubert Orłowski twierdzi, że krytyczna rewizja wspomnień jest niezbędna do tego, by przyswoić wiedzę kontekstową – jeśli jednostka doświadczyła krzywdy i nie potrafi poradzić sobie z traumą, będzie to miało decydujący wpływ

<sup>22</sup> Szczególnym uznaniem społeczności cieszą się ludzie, którzy potrafią obchodzić się z bronią, mają doświadczenie militarne, gdyż będą oni najbardziej przydatni w obliczu nadchodzącej „wojny ras”. Por. K. Surmiak-Domańska, *Ku Klux Klan...*, s. 275.

<sup>23</sup> Członkowie Ku Klux Klanu podkreślają, że skłonność do popełniania przestępstw jest cechą charakterystyczną innych ras.

<sup>24</sup> M. Łuszczyna, *Mala zbrodnia. Polskie obozy koncentracyjne*, Kraków: Znak, 2017. Zdaniem Bernadetty Darskiej tytuł książki ma zwrócić uwagę czytelnika na marginalizację tematu wśród Polaków. Autorka zaznacza, że w przestrzeni publicznej nie tylko dość szybko zrezygnowano z pamiętania o tych wydarzeniach, ale również ukierunkowano dyskurs na usprawiedliwianie zła związanego z prawem do zemsty. Por. B. Darska, *Młodzi i fakty. Notatki o reportażach roczników osiemdziesiątych*, Olsztyn: Wydawnictwo Instytutu Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej UWM w Olsztynie, 2017, s. 97.

<sup>25</sup> Por. M. Łuszczyna, *Mala zbrodnia...*, s. 13.

na przyjmowane przez nią postawy oraz podejmowane wybory życiowe<sup>26</sup>. W takim przypadku ofiary mogą stać się katami, a miejsca kaźni mogą zostać zaadaptowane do nowej rzeczywistości, nie zmieniając swojej pierwotnej funkcji.

Reportaż *Mała zbrodnia...* dostarcza dowodów na to, że zło nie odeszło – zmieniają się jedynie okoliczności, a niekiedy odwracają role i ci, którzy nie mogli uwierzyć, że człowiek jest zdolny do takich okrucieństw, sami odrzucają moralność. Żądza zemsty motywowała zbiorową przemoc od zarania dziejów i niewątpliwie wiąże się z uczuciem nienawiści, generującej swoiste połączenia między wrogimi grupami i wytwarzającej przemoc trwającą nawet przez pokolenia<sup>27</sup>. Dialog okazuje się możliwy jedynie wówczas, gdy obie strony za najwyższą wartość przyjmują godność człowieka, a wszelkie przejawy jej niszczenia postrzegają jako naganne. Niezwykle istotne jest również uznanie krzywd drugiego człowieka – przyznanie się do winy i okazanie skruchy stają się filarami w budowaniu nowych relacji.

W celu ich nawiązania reporter może wcielić się w rolę „badacza historii”. Martin Pollack opisuje ten proces następująco:

Badanie historii – własnej, ale także cudzej, bez żadnych uprzedzeń, jest najważniejszym warunkiem zrozumienia samego siebie, znalezienia własnej tożsamości – i spotkania się z Innym na równym poziomie. Bez historii nie da się tego zrobić. Nigdy nie wolno nam ulec pokusie, by chcieć wyrzucić za burtę ówczesne narodowe narratywy, chcieć je wymazać z pamięci, ponieważ boimy się, że gdy się z nimi skonfrontujemy, mogą coś popsuć, stać się przeszkołą. Wszystko musi zostać powiedziane, spisane, nawet jeśli jeszcze dziś może być bolesne. Wszystkie historie muszą zostać opowiedziane, nie wolno przemilczeć żadnej tragedii. Musimy jednak stale przy tym pamiętać, żeby nie stracić z oczu naszego celu, którym jest zrozumienie Innego, zaakceptowanie go takiego, jaki jest, z całym ciężarem jego historii<sup>28</sup>.

Wypieranie „błędów przeszłości” staje się formą zrzucenia zbędnego balastu. Jednostka zapomina, że wyzbywając się tego ciężaru, pozbawia się części własnej tożsamości. Niekiedy mechanizm wyparcia jest tak silny, że człowiek traci poczucie rzeczywistości, czuje się zagubiony, wyalienowany.

Skomplikowane relacje z przeszłości stały się również tematem książki Pawła Smoleńskiego. W reportażu *Syrop z piołunu. Wyznani w akcji „Wisła”* opisane zostały napięte stosunki polsko-ukraińskie. Brutalne przesiedlenia ludności ukraińskiej (lub uznanej za ukraińską), do których doszło w 1947 roku, zaczęły funkcjonować w świadomości Polaków jako „akty sprawiedliwości” za wyrządzone

<sup>26</sup> H. Orłowski, R. Traba, *Historia jako przestrzeń dialogu*, rozm. przepr. Ł. Musiał, w: *Historie wzajemnych oddziaływań*, red. R. Traba, Berlin–Warszawa: Oficyna Naukowa, 2014, s. 468.

<sup>27</sup> Por. L.M. Nijakowski, *Rozkosz zemsty. Socjologia historyczna mobilizacji ludobójczej*, Warszawa: Scholar, 2013, s. 14.

<sup>28</sup> M. Pollack, *Topografia pamięci*, przeł. K. Niedenthal, Wołowiec: Czarne, 2017, s. 239.



wcześniej krzywdy. Jeden z bohaterów reportażu wyjaśnia, że mnogość wspomnień przesiedlonych i wygnanych ma niebagatelny wpływ na relacje budowane między „sąsiadami” w kolejnych pokoleniach<sup>29</sup>. Mężczyzna konstatuje: „Nagle zaczynasz patrzeć na świat jak na łamigłówkę, w której ciągle ktoś podrzuca jakieś klocki. I na dodatek we łbie wszystko ci się zgadza, bardzo pięknie się rymuje. Tylko boli jak cholera”<sup>30</sup>. Młodzi ludzie odczuwają ambiwalencję – z jednej strony chcą odciąć się od tego, co było, z drugiej zaś solidaryzują się z doświadczeniami przodków. Niekiedy opowieści przekazywane przez bliskich różnią się od „podręcznikowej”, czarno-białej wersji historii, w której brakuje miejsca na odcienie szarości<sup>31</sup>. Ci, którzy przeżyli piekło, czują się ignorowani, pomijani. Mają poczucie niesprawiedliwości, gdyż nikt nie poniósł kary za ich cierpienia. Osoby, które w obliczu tragedii pomagały przetrwać innym, nie odczuwają wdzięczności ze strony społeczeństwa – ich bohaterstwo zostaje przemilczane, a nawet zdarza się, że zarzuca się im kłamstwo<sup>32</sup>.

Do ostatniej grupy można zaliczyć tematy zorientowane na przywrócenie jednostce tożsamości oraz uwrażliwienie odbiorcy na ludzką krzywdę. W twórczości polskich reporterów pojawia się problematyka nadania człowiekowi bądź grupie

<sup>29</sup> W ujęciu Aleidy Assmann pamięć społeczeństwa jest określana przez wymianę pokoleń. Wraz ze zmianami generacyjnymi przesunięciem ulega także horyzont wspomnień danej zbiorowości. Jednostki są kształtowane przez doświadczenia historyczne, dlatego nieuniknione jest dzielenie z rówieśnikami określonych poglądów, postaw, wyobrażeń o otaczającej rzeczywistości czy systemów wartości i kulturowych modeli interpretacji. Pamięć pokoleniowa stanowi więc dla pamięci indywidualnej szerszą perspektywę – zarówno pod względem rozpiętości czasowej, jak i form przetwarzania doświadczeń (por. A. Assmann, *Cztery formy pamięci*, przeł. K. Sidowska, w: teże, *Między historią a pamięcią. Antologia*, red. M. Saryusz-Wolska, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, 2013, s. 45–46). Można zaobserwować wzrost niechęci do Ukraińców podejmujących pracę w Polsce. Badania przeprowadzone przez Agencję SentiOne w 2017 roku wykazały, że spośród niemalże 1,3 milionów wypowiedzi w języku polskim, poświęconych Ukrainie i Ukraińcom, aż 173 tysiące miało zabarwienie negatywne. Szczególne przejawy nieprzychylności uwidoczniły się na profilu „Ukraińiec NIE jest moim bratem” na portalu Facebook. Por. K. Nowakowska, *Narasta niechęć Polaków do Ukraińców. „Instytucje życia publicznego stygmatyzują Ukraińców”*, „Gazeta Prawna” 07.04.2018, <http://prawo.gazetaprawna.pl/artykuly/1115981,narasta-niechec-polakow-do-ukraincow-instytucje-zycia-publicznego-stygmatyzuja-ukraincow.html> [dostęp: 10.09.2018].

<sup>30</sup> P. Smoleński, *Syrop z piolunu. Wyznani w akcji „Wisła”*, Wołowiec: Czarne, 2017, s. 9.

<sup>31</sup> Małgorzata Fabiszak, Anna Weronika Brzezińska i Marcin Owiński jako część polityki państwa wskazują zapomnienie preskryptywne, opierające się na wielostronnej akceptacji stanowiska, że wybaczenie i zapomnienie tego, co było, są czynnikami niezbędnymi do budowania przyszłości. Por. M. Fabiszak, A.W. Brzezińska, M. Owiński, *Znaki (nie)pamięci. Teoria i praktyka upamiętniania w Polsce*, w: *Znaki (nie)pamięci. Teoria i praktyka upamiętniania w Polsce*, red. ciż, Kraków: Universitas, 2016, s. 7.

<sup>32</sup> Losy Ukraińców, którzy ryzykowali życie, pomagając Polakom, gdy latem 1943 roku ukraińscy nacjonałiści rozpoczęli masakrę ludności polskiej, opisuje Witold Szablowski w reportażu *Sprawiedliwi zdrajcy. Sąsiedzi z Wołynia* (Kraków: Znak, 2016).

statusu „niewidzialnego”. Bycie „niewidzialnym” nie jest tożsame z byciem „wykluczonym” – wykluczenie zakłada bowiem pozbawienie kogoś poprzedniego statusu. Ból „niewidzialnego” potęguje fakt, że chociaż cały czas istnieje, jego obecność nigdy nie była dla nikogo ważna, zaś „wykluczony” został zauważony i uznany za wroga<sup>33</sup>. Dla australijskiego społeczeństwa „niewidzialnymi” stali się Aborygeni. Nikt ich nie rozumie, ale też nikt nie próbuje zrozumieć. Nie pasują do reszty społeczeństwa, więc o wiele łatwiejsze wydaje się „wymazanie” takich jednostek ze świadomości społecznej. Mateusz Marczewski w reportażu *Niewidzialni* zwraca uwagę na to, że strach przed Innością jest tak wielki, że ludzie są gotowi płacić za to, by Aborygeni pozostali niewidoczni. Świadczą o tym słowa:

Można nimi sterować jak nakręcanymi zabawkami. Kluczyk do nich to obietnice, karty bankomatowe, z których mogą co tydzień pobierać pieniądze, odosobnienie w buszu, wsie ukryte przed spojrzeniem. Tylko żeby się nie pojawiali – brzmi zbiorowa modlitwa białego społeczeństwa. Tylko żeby siedzieli tam, gdzie siedzą, w swoich dzielnicach, w swoich wsiach, na odludziu i w milczeniu. W swoich dramatach, rozróbach, biedzie pomimo pieniędzy z zapomogi socjalnej<sup>34</sup>.

Spółeczeństwo chce, by Aborygeni odrzucili swoje tradycje, lecz oni pragną niezależności. Australijczycy dążą do podporządkowania „niewidzialnych” własnym standardom, a to oznacza, że w czasach „kultury instant”<sup>35</sup> nie powinni być oni tak powolni – brak pośpiechu jest utożsamiany z beczynnością. Rezygnację z jakichkolwiek prób „naprawienia świata”, poddawanie się losowi z pokorą interpretuje się jako przejawy dzikości, niedopuszczania do siebie cywilizacji, odrzucania możliwości rozwoju. Spuszczony wzrok również nie przybliży Aborygenów do reszty społeczeństwa – uchodzi za oznakę poddaństwa oraz braku pewności siebie. Jeszcze bardziej utwierdza to Australijczyków w przekonaniu, że Aborygeni są tymi przegranymi, których trzeba odgradzić wysokim murem od pozostałych mieszkańców kraju<sup>36</sup>. Społeczeństwu o wiele łatwiej przychodzi

<sup>33</sup> Artur Domosławski utożsamia „wykluczonych” z przegranymi, poniewieranymi, wydziedziczonymi i zauważa, że niekoniecznie ma to związek z dobrami materialnymi. Wykluczenie pozbawia ludzi głosu, możliwości reprezentowania ważnych dla nich spraw. „Wykluczeni” niezwykle rzadko przyciągają uwagę mediów – z jednej strony ich życie jest zbyt przeciętne, by zainteresować odbiorcę, wzbudzić sensację, z drugiej zaś ich problemy zmuszają do wyjścia poza własną strefę komfortu, skłaniają do refleksji, a współczesne społeczeństwo pragnie tego uniknąć. Por. A. Domosławski, *Wykluczeni*, Warszawa: Wielka Litera, 2016, s. 7.

<sup>34</sup> M. Marczewski, *Niewidzialni*, Wołowiec: Czarne, 2008, s. 10.

<sup>35</sup> Zbyszko Melosik definiuje „kulturę typu instant” jako nawyk i konieczność życia w stanie „natychmiastowości”, obejmującej również sferę komunikowania. Kontakty międzyludzkie stają się powierzchowne, chaotyczne, brak w nich zaangażowania. Por. Z. Melosik, *Edukacja, młodzież i kultura współczesna. Kilka uwag o teorii i praktyce pedagogicznej*, „Chowanna” 2003, t. 1, s. 21, 26–27.

<sup>36</sup> Por. M. Marczewski, *Niewidzialni...*, s. 24.

kreowanie hermetycznego świata, zdominowanego przez jedną kulturę, trudniej natomiast stworzyć taki, w którym współegzystują różne kultury, czerpiąc od siebie pozytywne wzorce i uznając swoją równość. Zapomina się o tym, że podziały na „lepszych” i „gorszych” są efektem ludzkiej krótkowzroczności i niemożności wyjścia poza siebie samego.

Niekiedy jednostki stają się „niewidzialne” nie dlatego, że ktoś chciał, aby pozostały w cieniu, lecz dlatego, iż zostają one naznaczone piętnem traumatycznych doświadczeń. Dla Japończyków życie w permanentnym zagrożeniu katastrofą jest elementem codzienności. Można powiedzieć, że tkwią w stanie „zawieszenia” pomiędzy przeszłością, teraźniejszością a przyszłością. Świat nie zauważa problemów mieszkańców Japonii, a oni po cichu przygotowują się na nadejście końca. Tsunami, trzęsienia ziemi oraz katastrofa elektrowni atomowej w Fukushima nigdy nie odeszły z pamięci Japończyków, trudno jednak o prawdziwy rozrachunek z przeszłością, gdy sporo osób do dziś nie odnalazło ciał swoich bliskich i nie może ich godnie pożegnać<sup>37</sup>. Skutki promieniowania wielu ludziom nie pozwalają zapomnieć o przeżytych nieszczęściu – czują się odepchnięci, niechciani, zbędni. Katarzyna Boni w reportażu *Ganbare! Warsztaty umierania* pokazuje, że czas wcale nie leczy ran, a „niewidzialność” staje się przekleństwem. „Niewidzialny” musi się bowiem nauczyć żyć tak, by radzić sobie z przeszłością i emocjami towarzyszącymi bolesnym wspomnieniom, ale ma za zadanie również przygotować się na przyszłość: na nadejście katastrofy, na nieprzewidywalność śmierci. Ta „instrukcja obsługi” życia codziennego zapewnia mu poczucie, iż panuje nad swoim losem i ma na niego jakiś wpływ<sup>38</sup>.

Najpoważniejszymi problemami, z jakimi zmagają się społeczeństwo, są destruktywne zjawiska zmierzające do zniszczenia ludzkiej godności i tożsamości – zarówno w wymiarze jednostkowym, jak i zbiorowym. To, co zdarzyło się choć raz, może powtórzyć się w najmniej spodziewanym momencie, dlatego tak ważne jest uwrażliwianie jednostki na krzywdę drugiego człowieka. Reportaże nie narzucają odbiorcy sposobu postrzegania świata, skłaniają do refleksji i podjęcia intelektualnego wysiłku. Nie odpowiadają na pytania i nie proponują prostych rozwiązań. W odpowiednim momencie alarmują: „czytelniku, mamy problem”. Pomagają odbiorcy w stworzeniu własnego wyobrażenia na temat opisywanych

<sup>37</sup> Por. K. Boni, *Ganbare! Warsztaty umierania*, Warszawa: Agora, 2016, s. 89.

<sup>38</sup> Katarzyna Boni wspomina, że w rozpracowywaniu traumy Japończyków pomocne są dwa rodzaje warsztatów: pierwszy to warsztaty narzekania, na których jednostka ma szansę wyzbyć się negatywnych emocji oraz opowiedzieć o tym, co ją trapi, drugi stanowią natomiast warsztaty umierania, opierające się na odgrywaniu ról. Uczestnik wyobraża sobie siebie jako głównego bohatera historii związanej ze śmiercią i krok po kroku przechodzi przez kolejne jej etapy. Por. K. Boni, *Pięć lat po tsunami mieszkańcy północnej Japonii żyją w blaszanych kontenerach. I wciąż widzą duchy*, rozm. zepr. K. Stańczyk, <http://wokolfaktu.pl/katarzyna-boni-piec-lat-po-tsunami-mieszkancy-polnocnej-japonii-zyja-w-blaszanych-kontenerach-i-wciaz-widza-duchy-wywiad/> [dostęp: 20.09.2018].

wydarzeń. Pozwalają na to, by mógł on rozpocząć samodzielne śledztwo i badać rzeczywistość w taki sposób, jaki sprawia mu przyjemność. Reportaż jest narzędziem, za pomocą którego autor rozprawia się ze światem zewnętrznym, potrząsa człowiekiem, stara się obudzić go z letargu, wyprowadzić choć na chwilę ze strefy komfortu, skłonić do refleksji. Wydaje się to szczególnie istotne w obliczu narastających niepokojów społecznych. Reportaż uczy, że zarówno zło, jak i dobro są permanentnie obecne w życiu człowieka i to jedynie od niego zależy, czy będzie się biernie przyglądał ludzkiemu cierpieniu, czy też okaże sprzeciw.

---



---

CLOSE AND REMOTE: POLISH REPORTERS  
ON THE PROBLEMS OF THE CONTEMPORARY WORLD

A documentary is an instrument with which the audience has a chance to meet the Other. The knowledge of other cultures enables one to overcome the fear of Strangers. The issues raised in documentaries aim at directing attention to the inconvenient subjects which are often omitted, or warning against the hazards the society may face in the future. These considerations endeavour to paint a "map" of problems which people around the world are dealing with. The analysis and interpretation of Polish documentaries in the context of social, cultural or economic problems present in different countries, will help crystallize the difficulties both at a global scale and those characteristic to certain geographical areas.

**Keywords:** reporters, problems, society, world

**Mgr Anna Pomiankowska-Gabara** – doktorantka na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, magister dziennikarstwa i komunikacji społecznej na tejże uczelni. Jest autorką książki *Diabeł nie pyta o jutro. Literatura faktu wobec wojny w byłej Jugosławii* (2017). Jej zainteresowania badawcze koncentrują się na współczesnym reportażu, ze szczególnym uwzględnieniem problematyki ludobójstwa.